

29. 27. 3. 18.

DODATEK BEZPŁATNY DO N-ru 12 „FOTOGRAFA POLSKIEGO” Z R. 1930.

PAMIĘTNIK

WSZECHPOLSKIEGO ZJAZDU FOTOGRAFÓW ZAWODOWYCH

ODBYTEGO W WARSZAWIE DNIA 1 WRZEŚNIA R. 1930 W LOKALU
ZWIĄZKU RZEMIEŚNIKÓW CHRZEŚCIJAN PRZY UL. MIODOWEJ 14

S Ł O W O W S T Ę P N E

Słyszało się ogólne zadowolenie Kolegów, że zdołano poważnie zorganizować Zjazd i zainteresować szerszy ogół sprawą organizacji na polu zawodowym. Były już poczynania podobnych Zjazdów w latach 1922 — 1923, z myślą utworzenia wszechpolskiego Związku Fotografów. Były to poczynania daleko idące, ale trudne do urzeczywistnienia, bo na niedostatecznie przygotowanym gruncie fundamentów postawić nie było można. Było to winą ogólnej sytuacji w kraju, to jest braku jednolitego ustawodawstwa. Dziś warunki się zmieniły: jest ramowe prawo, które może nie zupełnie reguluje życie zbiorowe gospodarcze i zawodowe, ale ono jest, więc należy je wykorzystać celem ułatwienia warunków życia i dla dobra pięknego zawodu naszego, który przez brak ukochania niestety bywa poniżany przez nas samych.

To są refleksje pozjazdowe. A teraz słów kilka o organizacji Zjazdu i organizatorach. Zdawało się chwilami, że ta śmiała myśl nie da się urzeczywistnić, ale przy silnej woli dokonać można wiele. Nastąpiło porozumienie Cechu Chrześcijan m. st. Warszawy z Cechami: Krakowskim, Lwowskim, Poznańskim i Łódzkim, oraz zaproszono Cech Zrzeszonych Fotografów w Warszawie.

Wszystkie wymienione organizacje z entuzjazmem przystąpiły do pracy i nazwały Zjazd już na 1 września 1930 roku, ażeby wszystkie nasze niedomagania, których usunięcie już nie cierpiało zwłoki, ujęte na Zjeździe w formę rezolucji, i skierowane do czynników miarodajnych, mogły być załatwione jeszcze w bieżącym roku.

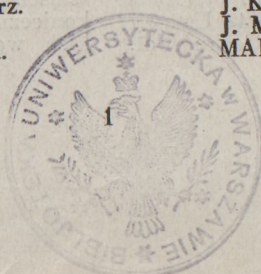
Mam niepłonną nadzieję, że Kolegom uczestnikom Zjazdu na długo pozostanie w pamięci ta zgodna i jednomyślna praca, której przyświecały nie tylko pozioma myśl o handlu fotografją, ale również idea podniesienia godności zawodu fotograficznego, który w całość pełni na to zasługuje.

Niech ten skromny „Pamiętnik I-go Zjazdu Fotografów Zawodowych” rozniesie po całej Polsce te hasła, które nam w pracy przyświecały, a choć paru cennych referatów nie udało mi się pozyskać do druku, niemniej myślę, że zamieszczone poniżej zachęcą szeroki ogół Kolegów do czynnego popierania naszych usiłowań zjednoczenia pod wspólnym sztandarem wszystkich, którzy rozumieją, że poprawa warunków ich bytu własnego jest ściśle związana z podniesieniem poziomu naszego zawodu fotograficznego w całym kraju.

JAN PISZCZATOWSKI

K O M I T E T O R G A N I Z A C Y J N Y

J. PISZCZATOWSKI — przewodniczący.	H. KONARZEWSKI z Łodzi
H. ALPERIN — wice przewodniczący.	J. KUCZYŃSKI z Krakowa
J. KISIELIŃSKI — I sekretarz.	J. MALARSKI Warszawa.
H. BORENSTEIN Warszawa.	MAR. MUNTZ ze Lwowa.
J. CZERNIECKI z Poznania.	



PROGRAM ZJAZDU

PORZĄDEK OBRAD:

- 1) Zagajenie przez przewodniczącego Komitetu organizacyjnego.
- 2) Zaproszenie honorowego prezydium.
- 3) Wybór prezesa, zastępców i sekretarzy.
- 4) Powitanie przedstawicieli władz i instytucji.
- 5) Przemówienia powitalne delegatów.
- 6) Zatwierdzenie regulaminu.
- 7) Referaty.
- 8) Przerwa.
- 9) Rozpoczęcie dalszego ciągu zebrania o g. 16.

KOLEJNOŚĆ REFERATÓW:

- 1) Organizacja zawodu, wynikająca z § 142 Ustawy przemysłowej. — J. Piszczatowski.
- 2) Cechy Wojewódzkie a Izby Rzemieśnicze i Instancja Przemysłowa. — Radca Foehring.
- 3) Obniżenie się poziomu zawodu. — H. Konarzewski.
- 4) Strona techniczna zawodu. — inż. M. Dederko.
- 5) Stosunek instytucji Państwowych i Komunalnych do zawodu. — F. Kuczyński.
- 6) Niezdrowa konkurencja. — H. Kirszenbaum.
- 7) Fotograf a klient. — J. Malarski.
- 8) Fotograf zawodowy a fotograf amator. — S. Rawicki.
- 9) Fotograf a prawo autorskie. — S. Rawicki.

PROTOKÓŁ WSZECHPOLSKIEGO ZJAZDU FOTOGRAFÓW ZAWODOWYCH

W WARSZAWIE W DNIU 1 WRZEŚNIA 1950 R.

Zjazd otworzył przewodniczący Komisji Organizacyjnej, Starszy Cechu Fotografów Chrześcijan m. st. Warszawy, J. Piszczatowski, wobec około 300 uczestników, wygłaszając przemówienie okolicznościowe, oraz obrazując znaczenie historyczne Zjazdu dla zawodu. Następnie Przewodniczący zaprosił prezydium honorowe w osobach pp. A. Masłowskiego i H. Alperna z Warszawy, J. Kuczyńskiego z Krakowa i M. Müntza ze Lwowa. Na Przewodniczącego Zjazdu zebrani jednogłośnie powołali Przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego.

Przewodniczący powołał Prezydium czynne w osobach pp. W. Czarneckiego z Poznania, H. Konarzewskiego i H. Wajnberga z Łodzi, J. Malarskiego i Ch. Borensteina z Warszawy, na sekretarzy zaprosił pp. J. Kisielińskiego i Rawickiego z Warszawy.

Następnie Przewodniczący powitał Zjazd, przybyłych z całego obszaru Rzeczypospolitej kolegów fotografów i obecnych na Zjeździe reprezentantów władz w osobach p. Dra Junga, instruktora Cechów i Korporacji Ministerstwa Przem. i Handlu; p. Szeinerę z Wydziału Przemysłowego Magistratu m. st. Warszawy; p. Pieniążkiewicza, Prezydenta warszawskiej Izby Rzemieśniczej i p. Aniołowicza, Członka Zarządu Warszawskiej Izby Rzemieśniczej, oraz reprezentantów Związku Rzemieśników Chrześcijan, pp. Lewandowskiego i M. Mroza, przedstawicieli prasy stołecznej, oraz przedstawiciela prasy zawodowej (Fotograf Polski) w osobie p. redaktora St. Schönfelda.

W odpowiedzi na powitanie zabierali głos reprezentanci Władz, Związku Rzemieśników Chrześcijan i prasy, oraz koledzy fotografowie z Krakowa, Poznania, Lwowa, Grudziądza, Wilna i Polesia, życząc Zjazdowi owocnych prac i konkretnych rezultatów, jednocześnie dziękując Komitetowi Organizacyjnemu za trudy zorganizowania I-Wszechpolskiego Zjazdu Fotografów Zawodowych. Po odczytaniu telegramów powitalnych oraz korespondencji gratulacyjnej, Przewodniczący poddał zatwierdzeniu Regulamin Zjazdu, który przyjęto bez zastrzeżeń.

Wchodzi na porządek dzienny referat nr. I „Organizacja zawodu, wynikająca z paragrafu 142 Ustawy Przemysłowej” który wygłosił Starszy Cechu Fot.

Chrześcijan m. st. Warszawy J. Piszczatowski, charakteryzując stan traktowania fotografii w 3-ch zaborach, biograficzne dane, dotyczące założenia I-go Stowarzyszenia Fotografów, a następnie Cechu Fotografów, który został zorganizowany na zasadzie Ustawy Przemysłowej, dającej prawną obronę zawodowi (patrz referaty). Referat zakończył wezwaniem do tworzenia Cechów Wojewódzkich, a następnie do zawiązania Związku Cechów.

Referat nr. 2. „Cechy Wojewódzkie a Izby Rzemieśnicze i I-sza Instancja Przemysłowa” wygłosił przedstawiciel Izby Rzemieśniczej Radca Foehring, obrazując byłe Ustawodawstwo Rzemieśnicze 3-ch zaborów oraz stan obecny Ustawodawstwa Rzemieśniczego.

O godz. 14-ej Przewodniczący Zjazdu zarządził przerwę do godz. 16, poczem rozpoczęto obrady referatem p. Konarzewskiego, pod tytułem „Obniżenie się poziomu zawodu”. Poruszając sprawę fotografów domokrażnych, referent widzi w nich jedną z przyczyn upadku, domaga się obostrzenia wymagań przy wydawaniu kart rzemieślniczych, i przytacza kilka przykładów z Łodzi, gdzie Urząd Przemysłowy wydał ludziom niefachowym karty rzemieślnicze. Nawołuje do stania na straży własnych interesów i interwenjowania w razie dostrzeżenia uchybień ze strony odnośnych władz.

Wskutek zapytania, postawionego przez Przewodniczącego, zebranie powzięło uchwałę przeprowadzania dyskusji nad każdym referatem bezpośrednio po jego wygłoszeniu.

W dyskusji nad referatem p. Konarzewskiego p. Borenstein przeczy jakoby karta rzemieślnicza, chociażby nie prawnie została ona wydana, obniżała poziom zawodu. P. Rawicki widzi drogę do podniesienia poziomu zawodu w rozwoju szkół fachowych, przygotowujących nowe siły zawodowe. P. Poznański w silnej organizacji widzi budowę lepszej przyszłości. P. Bandura przypisuje egzekutywie, wyłonionej z Wszechpolskiego Zjazdu Fotografów, dążenie ku lepszej przyszłości. Przewodniczący P. Piszczatowski wskazuje na konieczność ujednolajnienia cen na terenie wszystkich województw, co zostało jednogłośnie przyjęte.

Otwarta została dyskusja nad zwróceniem się do Izby Rzemieślniczej, w sprawie nieprawnie wydanych kart. P. Królikowski radzi poddać się dyktando Komit. Wykon. który wie co ma czynić. P. Kirszenbaum radzi zmienić tekst rezolucji i nie pragnie widzieć w nas rewidentów. P. Fuks uzupełnia rezolucję wnioskiem, by walczyć i znaleźć sposoby jak walczyć z tymi, którzy nie mają kart rzemieślniczych. P. Masłowski, zaleca rozagę i spokój, bo tylko tą drogą można osiągnąć konkretne wyniki. Wyłoniła się dyskusja nad kwestją głosowania w sprawie omawianej rewizji kart rzemieślniczych. P. Borenstein jest przeciwnikiem tego głosowania, wychodząc z założenia, że nie należy to do kompetencji cechów. P. Piszczatowski proponuje uchwalić zdjęcie sprawy kart rzemieślniczych z porządku dziennego, co jednomyślnie zostało przyjęte.

P. Inż. Dederko wygłosił referat o zastosowaniu nowoczesnych zdobyczy techniki oraz retuszu przy pracach zawodowych (Patrz referaty). Referent wyraża zdanie, że ciężkie warunki egzystencji fotografa nie tkwią w tem, że składy przyborów fotograficznych wykonywują roboty dla amatorów, na co zebrani bardzo burzliwie zareagowali.

P. Kuczyński wygłasza referat: „Stosunek instytucji Państw. i Kom. do Zawodu” (patrz referaty). Omawia krytycznie obecną Ustawę Przemysłową, ilustruje na przykładach nieprawne wydawanie kart, i ustosunkowanie się ustawy do fotografów domokrażnych, uważanych przez ustawę za przedstawicieli zawodów wolnych. Przechodząc następnie do sprawy wykańczania robót amatorskich przez składy fotograficzne, p. Kuczyński zaznaczył, że w sprawie tej jak również w sprawie fotografii domokrażnej wystosowany został memoriał do Ministra Przem. i Handlu.

P. Müntz, jako koreferent, radzi konsolidowanie się do wspólnej pracy, i przytaczając przykłady z jednoci robotniczej, która sobie wywalczyła ubezpieczenia na starość, radzi wzmocnienie solidarności i odczytuje memoriał do ministra Kwiatkowskiego w sprawie zabronienia składom wykańczania robót amatorskich. Referent dąży do cechów przymusowych, które broniłyby fotografów przed niepowołaną konkurencją w postaci fotografii a la minut. W sprawie agentur portretowych, należy przedsięwziąć środki przeciw obniżaniu przez nie poziomu zawodu. W dyskusji nad wygłoszonym referatem p. Ganiewski zwraca się z altruistycznym apelem, aby skrzyńkarzom chleba nie odbierać. P. Malarski przytacza z pisma „Drogisty” smutny stan fotografa w Łodzi. P. Müntz postawił wniosek, by wyjednać zabronienie składnikom i drogerjom wykańczania robót amatorskich, oraz zakaz wydawania licencji wytwórniom portretów.

Pan Rawicki wygłosił referat „Fotograf zawodowy a fotograf amator” (Patrz referaty). Referent proponuje uzyskać od Władz, aby po udowodnieniu, że amator pracuje zarobkowo, władze stosowały wobec winnego sankcje karne.

Pan J. Malarski wygłosił referat „Fotograf i klient” (Patrz referaty), i przy sposobności odczytał ulotki firm „Renardo” i „Leonar” ilustrujące stosunki konkurencyjne między fotografami, pociągające za sobą obniżenie poziomu etycznego i artystycznego zawodu.

Referent proponuje wybrać komisję, która oddziaływałaby moralnie na kolegów, by unormowali ceny zgodnie ze wskazaniem komisji. Radzi podzielić zakłady na kategorie z odpowiednimi cenami, do których każdy według ambicji zaliczyć się może i ujednolicić ceny dla każdej kategorii. Uznając słuszość wywodów referenta, zebrani powierzyli Komitetowi Wykonawczemu opracowanie cennika.

P. H. Kirszenbaum w referacie „Niezdrowa konkurencja” (Patrz referaty), składa winę na jednostki niefachowe, które traktują zawód fotograficzny jako handel, obniżają jego poziom, i sprzedają swoją tandetę poniżej cen istotnego kosztu własnego.

P. Rawicki w referacie „Fotograf a prawo autorskie” (Patrz referaty), zaznaczył zebranych z artykułami praw, które bronią fotografa przed wyzyskiem i plagiatami.

Następnie przewodniczący zaznajomił Zjazd ze stanem sprawy podatku obrotowego, nadmienając, że starania o zastosowanie przysługującej fotografom ulgi podatkowej datują się od 1927 roku, i że w myśl oświadczenia Dyrektora Departamentu podczas ostatniej bytności delegacji, ma w dniach najbliższych zapisać decydująca i przychylna odpowiedź.

Wniosek p. Ganiewskiego, o bojkocie towarów niemieckich w związku z sytuacją polityczną, został jednomyślnie przyjęty.

Wniosek p. Silberszlaka z Sosnowca, by do czasu wydania własnego organu „Wszyscy przenieśli się do Fotografów Polskiego” przeszedł jednomyślnie.

Po wyczerpaniu porządku obrad, wybrano przez aklamację Komitet wykonawczy, złożony z 9 osób (patrz uchwały).

Dziękując zebranych za liczne uczestnictwo i zgodną pracę w tak ważnym dla fotografów przełomowym momencie, Przewodniczący prosił, by każdy z uczestników Zjazdu w domowym zaciszu zechciał pamiętać o rezolucjach Zjazdu, do których sam się przyczyniał, i nie wyłączać się z pod powyższych uchwał. Życząc uczestnikom szczęśliwej podróży, Przewodniczący zamknął Zjazd o godz. 1-ej i pół w nocy.

UCHWAŁY WSZECHPOLSKIEGO ZJAZDU FOTOGRAFÓW

ODBYTEGO DNIA 1 WRZEŚNIA 1930 ROKU W LOKALU ZWIĄZKU
RZEMIEŚLNICÓW CHRZEŚCIJAN W WARSZAWIE, UL. MIODOWA 14.

Wszechpolski Zjazd Fotografów stwierdza, że liczne Zakłady Fotograficzne prowadzone są przez osoby nie posiadające kart rzemieślniczych, nie będące w żadnej ewidencji, uchylające się przeto od wszelkich świadczeń podatkowych czy socjalnych, co w znacznej mierze przyczynia się do wzrostu nieuczciwej konkurencji. Zjazd stwierdza konieczność podjęcia przez Izby Rzemieślnicze odpowiednich kroków, w celu zabronienia prowadzenia zakładów foto-

graficznych, istniejących bez podstaw prawnych, oraz zmuszenie właścicieli zakładów fotograficznych, posiadających uprawnienia, do uzyskania kart rzemieślniczych.

Wszechpolski Zjazd Fotografów stwierdza, że pracowni portretów fotograficznych są zakładami fotograficznymi i że przeto ich właściciele, winni na równi z właścicielami zakładów fotograficznych odpowiadać wszystkim wymogom Ustawy Przemysłowej

Wszechpolski Zjazd Fotografów stwierdza, że karty rzemieślnicze zostały wydane w okresie zbyt krótkim, wyznaczonym przez Władze Przemysłowe, co spowodowało zamęt przy wydawaniu kart rzemieślniczych, tak że w licznych wypadkach uzyskiwały je osoby, nie mające uprawnień przewidzianych przez Ustawę Przemysłową. Zjazd wzywa Izby Rzemieślnicze do poczynienia odpowiednich kroków celem przeprowadzenia rewizji wydanych już kart rzemieślniczych.

Wszechpolski Zjazd Fotografów zwraca się do Izby Rzemieślniczych o udzielenie pomocy w dziedzinie zorganizowania Wojewódzkich Cechów Fotografów.

Wszechpolski Zjazd Fotografów zwraca się do Izby Rzemieślniczych o podjęcie kroków w sprawie zmiany w Ustawie Przemysłowej cechów wolnych na cechy przymusowe.

Wszechpolski Zjazd Fotografów stwierdza, że P. A. T-a, rozsyłając okólnik zalecający urzędowi państwowemu oraz instytucjom komunalnym wyłączenie posługiwanie się w dziedzinie fotografowania agencją P. A. T., podrywa tem samym w wysokim stopniu egzystencję Zakładów Fotograficznych.

Uważając powyższe za objaw niezmiernie szkodliwy, wytworzący pod kątem widzenia gospodarczym nieczym nieuzasadniony monopol dla instytucji, utrzymywanej kosztem obywateli, Zjazd zwraca się do Ministerstwa Przemysłu i Handlu z prośbą o poczynienie odpowiednich kroków celem wyjednanie anulowania uchwały Rady Ministrów z dnia 17.X. 1927 roku, na której opiera się wyżej wspomniany okólnik P. A. T.

Uważając powyższą sprawę za jedną z najważniejszych dla egzystencji zawodu fotograficznego, Zjazd wzywa Izby Rzemieślnicze do silnego poparcia powyższego wystąpienia.

Wszechpolski Zjazd Fotografów stwierdza, że do katastrofalnego stanu zawodu fotograficznego przyczynia się w znacznej mierze konkurencja, stwarzana przez nefachowców, wykonywujących fotografię sposobem okrężnym, co obniża znacznie poziom artystyczny zawodu. Zjazd uchwała przeto zwrócić się do Izby Rzemieślniczych o wyjednanie u władz przemysłowych ograniczenia wydawania zezwoleń na fotografowanie sposobem okrężnym, które winny przysługiwać tylko fotografom zawodowym, posiadającym odpowiednie zaświadczenia Cechów.

Wszechpolski Zjazd Fotografów stwierdza, że składy z przyborami fotograficznymi, a częstokroć firmy optyczne i radjowe, trudnią się przyjmowaniem i wykonywaniem prac fotograficznych dla fotografów amatorów, nie posiadając ani obsługi fachowej, ani uprawnień przemysłowych, Zjazd zwraca się przeto do Izby Rzemieślniczych, aby zechciały odpowiednio uregulować powyższą sprawę, czyniąc starania u odpowiednich władz w celu uzyskania właściwych zarządzeń. (odpis zarządzeń Magistratu stoł. król. miasta Krakowa załącza się).

Wszechpolski Zjazd Fotografów zwraca się do Izby Rzemieślniczych o dopilnowanie wykonania Art. 149 Ustawy Przemysłowej, w sprawie trzymania uczniów w zakładach fotograficznych.

Wszechpolski Zjazd Fotografów stwierdza, że fotografie mechaniczne, tak zwane „PHOTOMATON” wykonywują prócz prac mechanicznych, powiększenia pocztówkowe i portretowe, które są wykonywane nie sposobem mechanicznym a ręcznym, i stoją na bardzo niskim poziomie, co powoduje, iż tak zwane „PHOTOMATON” konkurują z zakładami fotograficznymi, wykonywując ich prace. Zjazd zwraca się przeto do Ministerstwa Przemysłu i Handlu o wyda-

nie zarządzenia, zakazującego tak zwanym „PHOTOMATON” wykonywania prac fotograficznych.

Wszechpolski Zjazd Fotografów stwierdza, że w zawodzie fotograficznym daje się dotkliwie odczuwać brak szkoły zawodowej i kursów dokształcających, wobec czego Zjazd zwraca się do stołecznej Izby Rzemieślniczej, która w trosce o należyty rozwój zawodu, powierzonego Jej opiece, zechce zwrócić się do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o pomoc w założeniu szkoły zawodowej fotograficznej.

Wszechpolski Zjazd Fotografów stwierdza, że wbrew art. 8 punkt 5 Ustawy o podatku przemysłowym, Urzędy Skarbowe pociągają do opłacania podatku obrotowego wszystkich bez wyjątku fotografów.

Zjazd wyraża zdziwienie, że wbrew wyraźnym postanowieniom obowiązujących ustaw, władze skarbowe uniemożliwiają fotografom korzystanie z ulg, przewidzianych dla rzemieślników, i prosi Ministerstwo Skarbu o jaknajszysze uregulowanie powyższej sprawy.

Jednocześnie wzywa Zjazd Izby Rzemieślnicze w szczególności stołeczną Izbę Rzemieślniczą, do dalszych energicznych kroków w celu uzyskania dla fotografów przysługującej im ulgi w podatku obrotowym.

Wszechpolski Zjazd Fotografów stwierdza, że niewprowadzenie w życie którejkolwiek ze słusznych uchwał spowoduje dalszy upadek zawodu, obniżając i tak już niski jego poziom, i poderwie ostatecznie egzystencję pracowników zawodu fotograficznego.

Streszczając powyższe, Wszechpolski Zjazd Fotografów Zawodowych poleca Komitetowi Wykonawczemu dopilnowanie urzeczywistnienia spraw niżej wyszczególnionych:

- 1) Wyjednanie zakazu prowadzenia Zakładów Fotograficznych bezprawnie otwartych i prowadzonych.
- 2) Wyjednanie zakazu prowadzenia pracowni portretów fotograficznych przez nefachowców bez uprawnień.
- 3) Żądanie rewizji kart rzemieślniczych.
- 4) Założenie szkoły zawodowej i kursu dokształcającego.
- 5) Założenie przymusowych Cechów.
- 6) Zwrócenie się do władz miarodajnych o uregulowanie sprawy „PHOTOMATON”.
- 7) Ponowienie żądania w Ministerstwie Skarbu przyśpieszenia załatwienia ulg podatkowych w myśl art. 8, punkt 5 o podatku Przemysłowym.
- 8) Rozpowszechnianie pisma „Fotograf Polski” jako organu urzędowego Cechów.
- 9) Stworzenie funduszu zapomogowego.
- 10) Przyśpieszenie zakładania Cechów Wojewódzkich tam gdzie nie istnieją.
- 11) Założenia Związku Cechów Fotografów.

Wszechpolski Zjazd Fotografów uchwalił bojkot towarów niemieckich jako odwet za niemieckie zakusy na ziemie rdzennie Polskie:

Wszechpolski Zjazd Fotografów, odbyty w dn. 1-ym września 1930 r., protestuje przeciw zakusom butnego krzyżactwa na ziemie rdzennie Polskie, których bronić będziemy do ostatniej kropli krwi. PRECZ Z PRUSKIEMI ŁAPAMI OD POLSKIEGO POMORZA.

Do Komitetu wykonawczego zostali wybrani:

H. Alperin. H. Borensztein, Warszawa. J. Czerniecki z Poznania. J. Kisielewski, Warszawa. H. Konarski z Łodzi. J. Malarski, Warszawa. M. Müntz ze Lwowa. J. Piszczatowski, Warszawa.

REFERATY

JAN PISZCZATOWSKI

ORGANIZACJA ZAWODU WYNIKAJĄCA Z § 142 USTAWY PRZEMYSŁOWEJ

Ażeby należycie wyjaśnić pracę organizacyjną i trudności, z którymi się spotykałem przy ujednolicaniu kierunku pracy organizacyjnej, należałoby przypomnieć sobie stosunki prawne, jakie istniały do roku 1914 w trzech zaborach i ustosunkowanie się prawa do zawodu.

I) Zabór pruski. Rząd pruski stał i stoi na tem stanowisku, że twórczość i racjonalny rozwój przemysłu i rzemiosła jest siłą narodu, a więc: sprężyste, silne organizacje zawodowe i właściwy człowiek na odpowiednim miejscu. Ustawy państwowe potwierdzają to i surowo przestrzegają, żeby np. kuśnierz nie robił fotografii, a fotograf kapeluszy i t. p. Nasz zawód w Niemczech uważany jest jako zawód wolny, jednakże kto chce robić fotografie zarobkowo, musi mieć świadectwo ukończenia praktyki zawodowej, oraz przygotowanie fachowe.

II) Zabór austriacki. W zaborze austriackim do roku 1910 fotografia była zawodem wolnym, uważanym za sztukę; każdemu wolno było ją uprawiać tak, jak mu się podobało i znaczny napływ sił niefachowych wpłynął ujemnie na rozwój zawodu, i byt zawodowców. W roku 1910, na ogólnym Zjeździe rzemiosła austriackiego w Wiedniu celem uregulowania Ustawy Przemysłowej, p. Kuczyński zgłosił zawód fotograficzny jako przemysł rękodzielniczy, i od tej chwili fotograf w Państwie Austriackim stanął na pewniejszym gruncie. Obowiązywało uzdolnienie zawodowe i przymusowa organizacja, zaliczona do Izby Przemysłowo-Handlowej.

III) Zabór rosyjski. Do roku 1863 rzemiosło polskie miało bardzo szeroko ujętą ustawę z roku 1816, opracowaną przez Rząd Narodowy, która regulowała pracę, uzdolnienia fachowe i organizację, tak zwane Zgromadzenia (Cechy), ale w roku 1863 wybuchło powstanie, w którym wielu rzemieślników wzięło czynny udział. Władze rosyjskie za karę cofnęły wszystkie prawa, stanowiące o losie rzemiosła, jednakże rzemieślnicy, choć nielegalnie, nadal przestrzegali pomiędzy sobą praw ustawy. W tym to czasie zaczął się rozwijać zawód fotograficzny. Należy zaznaczyć, że wtedy fotografowie cieszyli się poważaniem, byli uważani za artystów i stali na wysokim szczeblu kultury zawodowej i umysłowej, jednak ze względów czysto politycznych władze rosyjskie zaczęły utrudniać otwieranie różnych zakładów graficznych, jak również zakładów fotograficznych, zaliczonych do tej kategorii (podpadały pod tak zwane prawo prasowe). Należało mieć: świadectwo praktyki zawodowej, świadectwo gimnazjalne, a przedewszystkiem świadectwo prawomysłowości, zaś na otrzymanie pozwolenia trzeba było czekać cały rok. Oczywiście, że takie utrudnienia były korzystne dla tych kolegów, którzy mieli już zakłady. Na uczniów przyjmowano młodzież inteligentną i szkoloną ją należycie.

Jak powiedziałem, władze rosyjskie utrudniały powstawanie zakładów, przeto łatwo zgodziłoby się na organizację zawodową, która stała w myśl władz na tem samym stanowisku. Nasi poprzednicy jednak będący w dobrych warunkach zawodowych i życiowych, nie odczuwali potrzeby organizacyjnej i nie przewidywali następstw obniżenia się w przyszłości

poziomu zawodu, uprawianego przez jednostki do tego nie powołane, co się dziś na nas srodze zemściło.

Gdyby nasi poprzednicy założyli organizację zawodową z sankcją prawną i obowiązującym dowodem uzdolnienia fachowego, władze Polskie byłyby znacznie lepiej zorientowane co to jest zawód fotograficzny i kto go powinien wykonywać. Tak się nie stało, ale obowiązkiem naszym jest zło naprawić bo od tego zależy nasza egzystencja; normalna praca i rozwój zawodu.

Więc w r. 1916 z inicjatywy kilku jednostek powstało „Stowarzyszenie Fotografów Zawodowych”, ale statut jego nie przewidywał żadnych ograniczeń zawodowych, oraz nie dawał prawa do wydawania świadectw uzdolnienia fachowego. Stowarzyszenie oparte było na dobrej woli członków, a ponieważ tej dobrej woli nie było, zrzeszenie nie rozwijało się, a wreszcie zamarło.

Więc znów troska dla tych Kolegów, którzy patrzyli w przyszłość i zdawali sobie jasno sprawę co nas fotografów czeka, jeśli będziemy luźnym zbiorowiskiem. Wskutek tego w roku 1922, po zwalczeniu wielu przeciwności ze strony Kolegów, nie rozumiejących ideologii organizacji cechowej, przystąpiono do założenia pierwszego Cechu fotografów w stolicy, opartego na ustawie z roku 1816. Zebranie organizacyjne i wyborcze odbyło się w sali cechowej Magistratu m. st. Warszawy 8 czerwca 1922 roku. Taki był pierwszy początek racjonalnej i prawnej organizacji naszego zawodu.

Ale bardzo wiele trzeba było mieć uporu, spokoju i cierpliwości, aby nie niwecząc tego początku racjonalnej organizacji dotrzeć do roku 1927, t. j. do wejścia w życie Ustawy Przemysłowej.

A teraz odpowiedzieć muszę na niejednokrotne zapytania Kolegów, czy należało zawód fotograficzny łączyć z rzemiosłem? Tak, należało.

Ustawa o Samorządach Gospodarczych obywateli, przewiduje trojaki przedstawicielstwa grup gospodarczych: Izby Rolnicze, Izby Przemysłowo-Handlowe i Izby Rzemieślnicze. Do której z tych izb my, fotografowie, jako drobni wytwórcy (rękodzielnicy) mamy należeć? Do rolników — nie, do wielkiego przemysłu i handlu również nie, bo kto tam będzie bronił grupki ludzi bez znaczenia. Pozostaje więc trzecia grupa gospodarcza: Izba Rzemieślnicza (rękodzielnicza). Z racji naszego stanowiska gospodarczego, możemy należeć tylko do tej trzeciej, która nas weźmie w opiekę narówni z innymi zawodami. Opierając się na tych podstawach, jesteśmy zaliczeni do rzemiosła, co nam jednak nie przeszkadza być artystami w wykonywaniu naszego zawodu.

Ustawa Przemysłowa i jej artykuł 142, z którego wynika uregulowanie naszego życia organizacyjnego i stosunków zawodowych, daje nam prawo, do którego winniśmy się przystosować, przestrzegać go i szanować. Niejeden z tego prawa narazie nie jest zadowolony, bo jego stosunki zawodowe nie są w porządku, co naraza go na pewne trudności. Uporządkowanie zaś polega na właściwym ustosunkowaniu się do władz, do Izby Rzemieślniczej, do Cechu (o ile istnieje w danym Województwie), na uregulowaniu spra-

wy uczniów, i na egzaminach mistrzowskich, nawiasem mówiąc, bardzo ulgowych.

Muszę podkreślić, że wobec dzisiejszego Prawa Przemysłowego, który z nas bierze ucznia, bierze na siebie odpowiedzialność prawną i moralną, że go tak wyszkoli i da mu tyle wiedzy zawodowej, żeby mógł być naprawdę fotografem. Niejeden z nas powie: poco tyle trudności, poco to wszystko, niechby tak było, jak było. Otóż nie, Szanowni Koledzy. Czas lenistwa, opieczętowania i życia zawodowego bez prawnej organizacji minął bezpowrotnie.

Pragnieniem moim jest byście, Szanowni Koledzy, pomogli jaknajprędzej do założenia we wszystkich

Województwach Cechów, które następnie połączą się w związek Cechów zawodu fotograficznego, a kiedy to osiągniemy, przekonacie się, Koledzy, że każdy z nas jaśniej patrzeć będzie w przyszłość i każdy znajmie należne mu miejsce w społeczeństwie.

Kończąc mój skromny referat, zwracam się do Was Koledzy z żądaniem, a ja mam prawo nie prosić, lecz żądać od Was pomocy w dalszej pracy organizacyjnej naszego zawodu, dla wspólnego dobra. I proszę pamiętać, żeby następcy nasi nie czynili nam w przyszłości zarzutów z naszego lenistwa i lekceważenia sprawy organizacji naszego pięknego zawodu.

INŻ. MARJAN DEDERKO Kierownik działu technicznego F-y „Kodak”.

UWAGI O TECHNICZNEJ STRONIE ZAWODU FOTOGRAFICZNEGO

Jedną z większych bolączek fotografa zawodowego jest konieczność stosowania obfitego retuszu, zarówno negatywowego jak i pozytywowego. Pociąga to za sobą konieczność posiadania dużego personelu retuszerów, najczęściej panieneczek, nie mających najmniejszego pojęcia ani o rysunku, ani o retuszu. To też wynik jest smutny. Cały wyraz uchwycony przez obiektyw, ucieka bezpowrotnie pod bezmyślnie prowadzonym ołówkiem. Nie będę tutaj wspominał o retuszu mattlakowym, który daje cudowne wyniki w rękach zdolnego mattlakisty. Retusz ten dotychczas jest używany przez bardzo nieliczne jednostki.

Otóż chcę wskazać parę przyczyn, które wywołują potrzebę retuszu, i parę środków, które nam mogą potrzebę retuszu wydatnie zmniejszyć.

Przeciętny zawodowiec w 99 wypadkach na 100 stosuje nieracjonalny obiektyw. Używanie anastygmatu, jasnego aplanatu, a nawet i starszka Petzwała nie jest wskazaniem. Obiektywy te rysują zbyt ostro i dają na negatywie tak wielką ilość niepotrzebnych szczegółów (czasami takich, których nie widzi się okiem), że retusz jest niezbędny. Nawet Petzwał, choć brzegi daje rozwiane, środek obrazu daje ostry tak, jak anastygmat. To też używanie takich obiektywów jest wielkim błędem, niestety bardzo powszechnym.

Bardzo dobrymi obiektywami są anachromaty we wszystkich swoich kombinacjach. Mają jednakże tę wadę, że potrzebują korekcji, to jest po nastawieniu przesunięcia matówki w stronę obiektywu o 1/50 część rozciagu miecha. Ś. p. Nicola Perscheid uniknął korekcji, nakładając filtr. Dało to znakomitą kombinację, ale bardzo kosztowną, gdyż za patent Perscheid pobierał sumę wielokrotnie przewyższającą wartość obiektywu. Zato znakomite nakładki na obiektyw, nie przedłużając czasu naświetlenia, dają bardzo miłe dla oka zmiękczenie, cudownie retuszujące niepotrzebne szczegóły. Przyrząd składa się ze szkiełka, w którym znajdują się albo przejrzyste koła, albo gwiazdy. Stopień zmiękczenia można regulować, gdyż nakładki są wyrabiane w trzech rodzajach.

Niektórzy fotografowie używają do zmiękczenia specjalnych obiektywów podczas powiększania. Metoda ta ma jedną przykrą wadę. Zdjęcie, robione achromatem, ma naokoło światła aureolkę, która wydatnie podnosi urok zdjęcia. Podczas powiększania z ostrego negatywu przez obiektyw zmiękczający

otrzymujemy również aureolkę, ale czarną na białych miejscach. Z punktu fizjologiczno-estetycznego jest to błędem, to też jestem zdecydowanym przeciwnikiem tej metody pracy.

Nakładki rozpraszające, stosowane podczas powiększania, tego błędu nie posiadają i wobec tego są o wiele więcej wskazane.

Teraz przejdę do sprawy kto wie, czy nie najwięcej obchodzącej fotografa, a mianowicie do surowca negatywowego i do rodzaju światła.

Coraz częściej fotograf posługuje się światłem elektrycznym. Z początku używano lamp łukowych, teraz zaś prawie wyłącznie pracuje się przy świetle lamp żarowych. Wobec tego, że sprawą bardzo ważną dla fotografa jest krótki czas ekspozycji, cenią oni w surowcu przede wszystkim jego największą czułość. Każdy studujący naukowo fotografię wie, że wielką czułość osiąga się kosztem plastyki i drobnego ziarna. To też poważniejsze firmy ograniczyły się do robienia płyt i błon, których czułość nie przenosi 19–20° Sch., ale posiadających bardzo bogatą, drobno ziarnistą emulsję.

Ponieważ ogromna większość zawodowców pracuje przy lampach żarowych, postaramy się zanalizować naukowo warunki pracy. Przyrządy fizyczne, t. zw. spektrofotometry, pozwalają każde źródło światła rozłożyć na promienie składowe i zmierzyć ilość promieni każdego rodzaju. Jeżeli całość promieni światła dziennego oznaczmy przez 100, to wśród nich będzie promieni czerwonych $33\frac{1}{3}$, promieni zielonych $33\frac{1}{3}$ i niebieskich też $33\frac{1}{3}$. Jeżeli w ten sam sposób zanalizujemy światło lampy żarowej, to okaże się, że zawiera ono czerwonych promieni 61%, zielonych 32%, niebieskich 7%. W niektórych nowych żarówkach cyfry te wyrażają się stosunkiem 50%, 30% i 20%.

Surowiec o najwyższej czułości jest t. zw. ślepy lub tylko bardzo słabo orto-chromatyczny. Ślepym nazywamy surowiec czuły na niebieski kolor, zaś zupełnie nieczuły na zielony i czerwony. Ortochromatyczny surowiec jest czuły również na promienienie zielone. To też wysoko czuły surowiec da bardzo wielki efekt przy zdjęciach dziennych, ale nie w pracowniach z oświetleniem żarówkowym, gdyż płyta ślepa, reagując tylko na promienie niebieskie zużywa zaledwo od 7–20% światła. Reszta zaś, t. j. 93 do 80 % przepada bezużytecznie, gdyż ślepa płyta nie jest czuła na

pozostałe barwy światła sztucznego. To też choć czasami dla oka światło robi wrażenie wprost oślepiające, jednakże do zrobienia zdjęcia najbardziej czuła płyta nie jest jeszcze zbyt czuła.

Ala jest sposób, aby nie marnować tak światła i wykorzystać dla zdjęcia te promienie, które przedtem w ogromnej ilości przepadały bezużytecznie.

W ostatnich czasach zjawiał się na rynku surowiec panchromatyczny, to jest taki, który jest czuły na promienie zielone i czerwone, i którego czułość na promienie niebieskie jest mocno obniżona. Jeżeli zrobimy przy żarówkach zdjęcie na błonie lub płycie wysoko czulej i na panchromatycznej, to zobaczymy, że błona panchromatyczna o zwykłej czułości będzie robiła wrażenie, że jest 4—5 razy czulsza od błony wysoko czulej, tylko dzięki temu, że w tym wypadku nie przepadało od 80—93% światła nadaremnie. Naturalnie metody operowania panchromatycznym surowcem muszą być inne od zwykłych. Czułość na barwę czerwoną pozwala na słabe oświetlenie ciemni specjalną zieloną latarnią Wratten. Światła tego jest tak mało,

że trudno mówić o kontrolowaniu wywoływania. Narkotyzowanie błony panchro też nie jest wskazane dla bardzo wielu powodów. Pozostaje więc do użycia sposób wywoływania na czas.

Analiza naukowa potępiła jednak nadmierne rozcieńczanie wywoływacza i wywoływanie godzinami. Dla błon panchro okazało się wystarczające 20-o minutowe wywoływanie pyrogalolem, lub wywoływaczem metolo-hydrochinonowo-pyrogalusowym, w specjalnych kuwetach. Parę litrów rozcieńczonego wywoływacza, umieszczonego w specjalnie zamkniętej kuwecie może służyć przez 15 dni. To też wielu fotografów z powodzeniem stosuje tę wygodną i oszczędną metodę wywoływania.

Surowiec panchro jeszcze zbyt mało jest rozpowszechniony, ale mamy nadzieję, że za jakieś 5 lat nie będzie światłego fotografa, któryby go nie używał.

Streszczając się stwierdzam, że zwykły obiektyw z rozpraszającym szkieletem, żarowe oświetlenie i surowiec panchro, wywoływany na czas, — oto są najpilniejsze techniczne problemy fotografa zawodowca.

JÓZEF KUCZYŃSKI

STOSUNEK INSTYTUCYJ PAŃSTWOWYCH I KOMUNALNYCH DO ZAWODU

Gdy Ministerstwo Przemysłu i Handlu przystąpiło do opracowywania ustawy przemysłowej, rozesełło jej szkic do wszystkich województw, starostw i organizacji przemysłowych w całej Polsce celem rozpatrzenia i zaopiniowania, ewentualnie porobienia praktycznych uwag. Mocą tego projektu zawód fotograficzny został wcielony do zawodów wolnych.

Naturalnie organizacje fotograficzne ze wszystkich dzielnic energicznie zaprotestowały, a szczególnie pokrzywdzoną czuła się Małopolska, której groziło odebranie już zdobytych uprawnień przemysłowych. Zwołano więc Zjazd fotografów ze wszystkich dzielnic do stolicy i opracowano protest do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, dzięki czemu zawód fotograficzny został nadal uznany za rzemiosło i wcielony do zawodów, wymagających świadectwa uzdolnienia.

Wreszcie wyszła Ustawa Przemysłowa, obowiązująca w całej Rzeczypospolitej, ale starostowie nie wniknęli w jej treść, zaczęło się więc, szczególnie na prowincji, masowe rozdawanie kart przemysłowych na zakłady fotograficzne, które wyrastały jak grzyby po deszczu.

W tym czasie Izby rzemieślnicze jeszcze się nie ukonstytuowały (w kilku województwach do dnia dzisiejszego jeszcze nie istnieją), a ponieważ ustawa odebrała cechom ich zdobyte prawa na korzyść Izb Rzemieślniczych, więc nie miał kto interwenjować u władz z powodu błędnego załatwiania spraw wywołanych nieznaną nową ustawą.

Gdzie cechy były już zorganizowane, jak to miało miejsce w Małopolsce, zaczęto jednak protestować, upominając się o prawa, wypływające z § 142 nowej Ustawy przemysłowej, ale nie wstrzymało to wydawania kart rzemieślniczych i licencyj na rzemiosło fotograficzne, gdyż władze opierały się na art. 146 ust. przem., który brzmi dosłownie:

„Kto nie posiada dowodu uzdolnienia, odpowiadającego powyższym przepisom, może za pośrednictwem

władzy I inst. wnieść do władzy przemysłowej wojewódzkiej podanie o udzielenie dyspensy od przepisanego dowodu uzdolnienia. W podaniu winien starać się o dyspensę wykazać w inny sposób, iż posiada wystarczające uzdolnienie zawodowe do prowadzenia przemysłu. W tym celu należy przedstawić w podaniu, w jaki sposób starający się o dyspensę nabył wykształcenie zawodowe, a w szczególności, gdzie i u kogo, w jakim czasie odbywał naukę i pracę, oraz przytoczyć na podane okoliczności dowody, względnie wymienić świadków, którzyby podane okoliczności potwierdzili.

O udzieleniu dyspensy decyduje władza według własnego uznania.

Władza nie ma ustawowego obowiązku zasięgania co do tego rodzaju próśb opinii korporacji przemysłowych lub Izby rzemieślniczej, względnie Izby handlowej i przemysłowej.

Dla kogo jest ta klauzula w ust. przemysłowej?

Może dla urzędnika państwowego, gdy w 40-tym roku, t. j. w sile wieku, pójdzie na emeryturę, by sobie mógł zakład fotograficzny otworzyć?

Przytoczę parę przykładów z życia.

W Krakowie Magistrat wydał kartę rzemieślniczą w drodze dyspensy człowiekowi, z zawodu był muzykantem, który w ostatnich latach był w „Kurjerze Codziennym” i fotografował aktualja, potrzebne do ilustracji. Chcąc uzyskać kartę rzemieślniczą, chciał nawet kilku fotografów przekupić, by ci wystawili mu świadectwo nauki, a choć mu odmówili, uzyskał kartę rzemieślniczą, ale nie wiem w „jaki inny sposób wykazał swoje zawodowe uzdolnienie”, bo to, co robił dla pisma, nie mogło być dostateczne dla wykonywania zawodu.

Drugi jeszcze jaskrawszy przykład. Inżynier, z zawodu profesor pewnej państwowej szkoły w Krakowie, starał się o kartę przemysłową na zakład fotograficzny i uzyskał ją. Cech założył energiczny protest

przeciw pogwałceniu ustawy przemysłowej do Ministerstwa P. i H., lecz bez skutku, bo Ministerstwo odpowiedziało, że ten pan „w inny sposób wykazał swoje zawodowe uzdolnienie”. Z karty rzemieślniczej on nie skorzystał, lecz jej nie złożył, jest dalej profesorem, ale gdy jeszcze w sile wieku pójdzie na emeryturę, kto wie czy nie omieszka z tej karty zrobić użytku.

Izby rzemieślnicze winny zatem poczynić odpowiednie energiczne starania we właściwym Ministerstwie, by artykuł 146 u. p. został zniesiony jako szkodliwy dla rzemiosła.

A teraz przejdę do domokrstwa fotograficznego.

Jak wiadomo, fotografia à la minute (w nawiasie „bez retuszu”) jest wyłączona z zawodu fotograficznego, względnie z rzemiosła, i jako przemysł, polegający na świadczeniu osobistych usług, jest uznana za zawód wolny. Ustawa rozumie pod tem automat, do którego nie potrzeba fotografa, bo fotografujący sam się obsługuje wrzucając monetę, potrzebną do uruchomienia automatu.

Cała ta sprawa fotografii à la minute (bez retuszu) nie ma należytego określenia w ustawie, bo osobiście odnoszę wrażenie, jakoby w przekonaniu władz istotą zawodowej fotografii był retusz. Tymczasem obecnie najwięksi artyści fotograficy wcale swoich dzieł nie retuszują, więc według pojęcia ustawy wykonywują fotografię à la minute. Sprawą tą winien się bezzwłocznie zająć Komitet Zjazdowy i ilustracyjnie przedstawić Ministerstwu istotę fotografii i tego retuszu, który ma rzekomo nadawać piętno fotografii zawodowej. Mając pozwolenie na wykonywanie fotografii à la minute (bez retuszu), można przecież prowadzić rzemiosło fotograficzne na wysoką skalę bez wykazywania swego uzdolnienia zawodowego. Łatwo wykazać praktycznie, że bez retuszu fotografia portretowa będzie lepszą i logiczniejszą, niż fotografia z banalnym retuszem.

Do zdjęć obiektów fabrycznych, zdjęć mebli, dzieł sztuki i architektury, retusz wcale nie potrzeba. Czyż malarz lub rzeźbiarz pozwoliłby na to, by mu fotograf coś babrał na reprodukcji jego dzieła? Więc według brzmienia ustawy wszystkie prace wyżej wymienione powinny być zaliczone do fotografii à la minute (bez retuszu). Przecież wszystko można zdejmować

małymi aparatami, np. Leica 2 × 3 cm i powiększać do pożądaných rozmiarów.

Uliczni fotografowie, którzy otrzymują pozwolenie na wykonywanie fotografii à la minute (bez retuszu), robią zdjęcia na ulicy aparatem Leica 2 × 3 cm, powiększając do rozmiarów karty pocztowej lub większych i w umówionem miejscu sprzedają.

I w tym wypadku cechy fotografów powinny za pośrednictwem Izby rzemieślniczych ilustracyjnie przedstawić ten proceder władzom i wykazać błędne ujmowanie znaczenia retuszu.

Jeszcze jednym czynnikiem destrukcyjnym w naszym zawodzie jest to, że Polska Agencja Telegraficzna urządziła sobie oddział fotograficzny, którego zadaniem ma być dostarczanie urzędom i instytucjom rządowym oraz prasie krajowej i zagranicznej aktualnych zdjęć, które dotychczas wykonywali fotografowie zawodowi na zamówienie. Sprawę tę ujmuje rozesłany do urzędów okólnik, który nadaje Polskiej Ag. Tel. monopol na zdjęcia państwowe.

Co zatem pozostaje dla fotografa-rzemieślnika, by mógł siebie i rodzinę utrzymać i popłacić wszystkie na niego nałożone ciężary państwowe, komunalne, socjalne i t. d.?

Fotografje do legitymacji wykonywują photomaton; fotograf uliczny robi portrety i zdjęcia rodzajowe w parkach w formie pocztówek i większe. Wszystkie zamówienia aktualności dla redakcji zabiera Polska Agencja Telegraficzna. Fotografowi zawodowemu zostają tylko do płacenia podatki. My, fotografowie rzemieślnicy, upominając się o nasze prawa, zagwarantowane nam przez ustawę, popieramy również interesy skarbu państwa. Fotograf-rzemieślnik z kartą przemysłową, prowadzący swój zakład fotograficzny pod stałym adresem, jest stałym płatnikiem państwowym. Domokrążca uliczny jest do płacenia podatków nieuchwytnym, z niego skarb państwa nie ma nic, bo to są imprezy sezonowe.

Polska Agencja Telegraficzna i wszystkie wydawnictwa ilustrowane niech nadal zamawiają fotografię u fotografów zawodowych i niech nie odbierają im chleba.

My chcemy płacić nałożone na nas podatki, ale niech nam władze dadzą możliwość płacenia.

H. KIRSZENBAUM

NIEZDROWA KONKURENCJA

Muszę na wstępie przeprowadzić porównanie pomiędzy konkurencją, a tak zwaną konkurencją niezdrową.

Jeżeli pierwsza, jak nam wskazuje praktyka, przyczyniła się do rozwoju przemysłu i handlu, jeśli cała potęgą amerykańskiego przemysłu doszła do zenitu i zawojowała rynki europejskie, to tylko dzięki racjonalnie rozwiniętej konkurencji, która jest pobudką do szeroko zakrojonego uprzemysłowienia kraju, i pobudza szlachetną ambicję każdego przemysłowca i kupca. Jeżeli tę samą konkurencję zaczniemy stosować w fotografii, to staje się ona konkurencją niezdrową i w przeciwieństwie do konkurencji etycznej, która rozwija i pobudza energję, obniża poziom zawodu i przyczynia się do upadku tej gałęzi, która ją nieślusnie uprawia.

Jeżeli konkurencja cennikowa w zawodzie szewskim lub krawieckim jest etyczną, to dlatego, że rzemiosła te można doprowadzić do rozmiarów wielkiej produkcji fabrycznej. I nic na tem nie ucierpi etyka zawodu, że but produkowany w małym warsztacie

będzie kosztował 40 zł., podczas gdy but fabrycznej produkcji, dzięki mechanizacji i kalkulacji kosztów, będzie sprzedawany po 15 zł. Tak samo ubranie, może kosztować 300 zł., a produkcja fabryczna może obniżyć cenę do 150 zł., i niżej. W naszym zawodzie mieć to miejsca nie może, gdyż u nas krzykliwa konkurencja cennikowa staje się niezdrową i doprowadza zawód do upadku. Fotografia nie może być doprowadzona do rozmiarów wielkiej produkcji fabrycznej, bo życie tego zupełnie nie wymaga. Wiemy, że żaden zakład fotograficzny, który dotychczas krzykliwie reklamował się groszowymi cenami, nie może się równać z produkcją czeskiej fabryki obuwia BAT'A, i dlatego wszelkie groszowe reklamy stają się nieuczciwą konkurencją, którą w pierwszym rzędzie zwalczyć musimy. Jeżeli szukamy dróg do uzdrowienia naszego zawodu, to jedynie zespolenie i etyka koleżeńska może nam wiele dać i wiele pomóc. Były już próby podziału zakładów na kategorie i utworzenia obowiązujących cenników, były już zbierane podpisy z zobowiązaniem nie ujawniania cen na wystawach, lecz jak do-

tychczas wszystko to zawiodło. Ostatnio u nas w stolicy pewne dzielnice porozumiały się ze sobą by utrzymać obowiązujące cenniki na jednym poziomie i usunąć wszelkie cenniki z wystaw, i to dzielnicowe porozumienie dało jak dotychczas dobre wyniki. Lecz dopóki poszczególni koledzy nie zrozumieją etyki zawodowej i nie zespółą się dla wspólnego dobra, fach nasz będzie się staczał na niziny.

Dlatego apeluję do Sz. Kolegów i proszę o uchwalenie proponowanej przeze mnie rezolucji.

Zebrani na Wszechpolskim Zjeździe Fotografów członkowie cechów fotograficznych uchwalają:

- 1) Wprowadzić na terenach swoich województw obowiązujące cenniki dla zakładów fotograficznych z podziałem na kategorie.
 - 2) Usunąć z wystaw wszelkie krzykliwe reklamy i groszowe ceny.
 - 3) Ogłosić w prasie wykaz zakładów objętych obowiązującymi cennikami.
 - 4) Członków nie stosujących się do podpisanej uchwały wykluczyć z cechów i ogłosić w prasie ich nieetyczne postępowanie.
- Fotograf konkurować może tylko dobrą robotą, bo to podniesie poziom fachu na wyżyny.

JAN MALARSKI

F O T O G R A F A K L I J E N T

W codziennej walce o byt, w ustawicznej pogoni za klientem, zepchnęliśmy siebie na szary koniec wszystkich zawodów. I wtedy, gdy wielu właścicieli warsztatów pracy wyjeżdża rok rocznie czy to na kurację, czy na wycieczkę turystyczną, niejednokrotnie własnym autem, my fotografowie ślęczymy cały rok przy retuszu lub przy kopjowaniu... pasportowej fotografii, nie usiłując nawet zadać sobie pytania dlaczego taka ciężka jest praca, a mała płaca. Dlaczego w innych zawodach ludzie zabezpieczają swoją starość i byt rodziny jakąś nieruchomością miejską, lub podmiejską jakim kapitalikiem na „czarną godzinę”, a my nietylko przedwcześnie starzejemy się, lecz prócz straconych oczu, starganych nerwów i innych chorób, nie osiągamy nic więcej.

Kto temu winien? Mogę was zapewnić, Sz. Koledzy, że nie klientela, lecz my sami. Bez planu, bez kalkulacji idziemy po najsłabszej linii oporu. My to sami stworzyliśmy fotografię 15 minutową, my sami, gnębiąc siebie wzajemnie, doszliśmy do cen katastrofalnych: do 50 groszy za zdjęcie pasportowe. Proszę mi wybaczyć, jeżeli powiem, że wielu kolegów nawet pojęcia nie ma o kalkulacji handlowej, a tymczasem cyfry same za siebie mówią.

Oto leżą przede mną dwie kalkulacje cechowe: łódzka i poznańska. W Łodzi, gdzie fotografia z konieczności musi być bardzo tania, wysunięto ceny następujące:

Ł ó d ź

Wpływy miesięczne

5 zdjęć pasportowych dziennie	
po	5 zł. 15.—
2 zdjęcia pocztówkowe dziennie	
po	8 zł. 16.—
	31.— × 30 = 930.—
zjęcia nieprzewidziane: portret, kopja, technika i t. p. miesięcznie	200.—
Razem	1.130.—

Wydatki miesięczne

komorne	200.—
opali światło	60.—
reklama, wystawki	15.—
pomoc	150.—
materiał wraz z introligatorem	200.—
Kasa Chorych, podatki państwowe i komunalne, procenty	150.—
Razem	785.—

P o z n a ń

Wpływy

5 zdjęć pasportowych dziennie	
po	5 zł. 25.—
2 zdjęcia pocztówkowe dziennie	
po	15 zł. 30.—
	55.— × 30 = 1.650.—
portrety, kopje, technika i t. p. miesięcznie	350.—
Razem	2.000.—

Wydatki

komorne	300.—
opali światło	90.—
reklama	50.—
pomoc	250.—
amortyzacja	50.—
% od kapitału	100.—
materiały	300.—
Kasa Chorych, podatki państw. komunalne	300.—
Razem	1.440.—

A gdzież jest pensja dla samego właściciela? Jeśli obrót ma być naszą pensją, to znaczyłoby, że w Łodzi zarobek przeciętnie wynosi miesięcznie:

$$1.150 - 785 = \text{zł. } 365 \text{ mies.}$$

$$\text{W Poznaniu } 2.000 - 1.440 = \text{zł. } 560 \text{ „}$$

Czyli że kalkulacja poznańska jest zdrowsza i byt fotografa znośniejszy. Tymczasem ogłoszenia „Fotografie w 15 minut 6 sztuk za 1 zł 50 gr”. „Dodajemy portret do 6 pocztówek”. „Ceny konkurencyjne od 2 zł w 4 pozach” i t. p. dziwolągi są napotymane na każdym kroku.

A gdyby ten że sam fotograf, zamiast komponowania cen konkurencyjnych, wziął się do kalkulacji zamiast ceną — zaczął konkurować robotą, to pewno stan jego kasy wzmógłby się znacznie, dzięki jakości wykonania roboty.

Nieliczna już dziś, niestety, garstka fotografów, miłująca piękno fotografii, jest spychana przez zachłanność niezdrowej konkurencji. Czy to też wina klienta? Klient, który zada sobie trud pójścia do kilku zakładów, jest zupełnie zdezorientowany cenami, gdyż jeśli trafi do zakładu o zdrowej kalkulacji, a stamtąd pójdzie do tandeciarza, to zapytuje siebie — gdzie go chcą oszukać. A są klienci, którzy wiedzą o naszej wzajemnej nieufności i wyzyskują ją, mówiąc, że sąsiad żąda za dane zdjęcie znacznie niższą cenę.

I właśnie ta skrytość, ta nieufność, prowadzi nas do upadku. Są osobnicy, którzy jak rycerze nocy podkopyją się pod konkurenta, nie przebiegając w środkach, już nie w celu otrzymania roboty, lecz w celu obniżenia cen konkurenta, czyli zgnębienia go.

A jakie stanowisko społeczne zajmuje dziś fotograf. Kto się z nim liczy? Nie tak to ongiś, panowie, bywało. Wspomnijmy o tak zasłużonych firmach, jak Idzikowski, Mieczkowski, Rembrand, Goleczówna i inne podobne. Ten smutny stan rzeczy nie zraził jednak garstki ludzi dobrej woli, którzy od szeregu lat starają się zorganizować fotografów w jedną całość, w celu obrony zawodu przed zachłannością podatku, składnika i klienta i tu z całym uznaniem podkreślić muszę zasługi p. J. Piszczatowskiego, który kierując się ideologią zawodu fotografa, stworzył pierwszy cech fotografów w stolicy.

A jaka za to nagroda? Czyż posłuch, karność, zrozumienie? Nie. Właśnie brak najelementarniejszego poczucia karności ze strony fotografów. Pieniactwo,

krytyka każdego czynu zarządu, na czele którego ten kolega stoi, — oto owoce pracy organizacyjnej.

Dość tego, koledzy. Weźmy się naprawdę do pracy. Zaufajmy zarządom naszych cechów, które opracują cennik, normujący pracę i płacę fotografa. Nie skąpmy tych kilku złotych miesięcznej składki, która idzie całkowicie na dobro organizacji.

Prenumerujmy „Fotografa Polskiego”, który prócz wiadomości o najnowszych zdobyczach fotografii, przy dostatecznym zainteresowaniu ze strony kolegów, może informować nas w specjalnym dodatku „Fotograf Zawodowy” o wszystkich naszych bolączkach i staraniach, skierowanych przedewszystkiem przeciwko nadmiernym podatkom, obciążającym i tak zbyt ciężki los fotografa.

A więc wszyscy winni być zapisani do cechów, a gdzie jeszcze cechów niema tam należy tworzyć nowe. Do dzieła, koledzy!

W jedności siła!

S. RAWICKI

FOTOGRAF ZAWODOWY A AMATOR

Ostatnie dziesięciolecie bieżącego wieku zaznaczyło się imponującym wzrostem fotografii amatorskiej. Śmiało można twierdzić, że prawie niema w sferach inteligentnych domu, w którym aparat fotograficzny nie byłby niezbędną rozrywką. Jeśli z jednej strony zamiłowanie do fotografii spopularyzowało chęć fotografowania się wśród szerokich mas, co jest plusem dla nas, zawodowców, to z drugiej strony fotograf-amator stał się groźnym konkurentem fotografa zawodowca. Niema dziedziny w gałęzi fotograficznej, której nie opanowałby ten konkurent, a niepowetowane straty są konsekwencją, którą odczuwa każdy zawodowiec. Mały aparatik amatorski wkrada się wszędzie, unikając kontroli czujnego oka władz, które nam, zawodowcom, w pewnych warunkach czynią przeszkody. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby to byli amatorzy ideowcy, praktyka jednak wykazuje, że bardzo często pod płaszczykiem amatorstwa pp. ideowcy ciągną z fotografii zyski materialne. Spotykamy często na łamach prasy ilustrowanej fotografie amatorskie i nie stanowi to tajemnicy, że za nadesłane prace pp. amatorzy pobierają honorarium. Są zakłady fotograficzne, których byt opiera się tylko na klienteli wojskowej, wśród której dziś uwija się amator-szeregowiec lub sierżant, kontentujący się groszowym zarobkiem, jako pobocznym źródłem dochodu. Wspomniane zakłady dzięki temu ledwo wegetują. We wszystkich pensjonatach uzdrowiskowych i na letniskach amatorzy zarobkują, nie objęci ustawą przemysłową i nie ponoszą żadnych świadczeń na rzecz skarbu. Na wystawie poznańskiej uwijała się moc amatorów, którym pp. wystawcy ze względów oszczędnościowych powierzali fotografowanie kiosków i ekspozatów.

Jeśli był czas, że zakłady fotograficzne korzystały z amatorów, wykańczając im prace, to obecnie nowy konkurent w postaci składnika przyborów fotograficznych zupełnie zawojował tę dziedzinę. Niejeden z nas kontentowałby się połową obrotu, jaką składy czerpią z robót amatorskich.

Wszystkie wyżej przytoczone fakty przyczyniły się do tego, że chyłący się pod brzemiem podatków, i krępowany w pracach po za obrębem zakładu zawodowy fotograf, zbiedniał zupełnie.

My nie jesteśmy wstecznikami i nie myślimy hamować rozwoju zamiłowania do sztuki fotograficznej — życie bowiem idzie z postępem. Przeciwnie, mile witamy każdy objaw, dzięki któremu poziom naszej sztuki pnie się ku doskonałości. I przyznać musimy, że dzięki pp. amatorom sztuka fotograficzna doszła do arcyzmu, lecz musimy zrewidować stosunek fotografa zawodowca do amatora i znaleźć platformę stosunku do pp. składników, na której nie czulibyśmy się pokrzywdzeni.

Jeżeli mowa o składach, to pp. sprzedawcy winni sobie uprzytomnić, że podwaliną ich bytu nie byli amatorzy, lecz my, zawodowi fotografowie. Takiej anomalji, jaka istnieje w stosunku sprzedawcy do odbiorcy w naszej gałęzi fotograficznej, nie spotykamy chyba nigdzie!

Świeżo wpadła mi w rękę ulotka, rozsyłana przez jednego z miejscowych składników do domów prywatnych, treść jej brzmi mniej więcej tak:

„Nie będziesz więcej odwiedzał zakładów fotograficznych, — za 30 złotych możesz nabyć u nas aparat fotograficzny i w naszym laboratorium otrzymać wskazówki i bezpłatną naukę jak fotografować swoich najbliższych”. Czy to nie horendalne?

I my u takiego pana kupujemy i takiego pana popieramy!

Widzimy, że składy przyborów mnożą się, jak grzyby po deszczu, że istniejące już małe składziki rozszerzają się coraz bardziej do rozmiaru wielkich przedsiębiorstw, w przeciwieństwie do zakładów fotograficznych, które z wielkich przedsiębiorstw spadają często do dwu-izbowego lokalu. Temu musimy nareszcie kres położyć!

Wszechpolski Zjazd Fotografów musi ująć w swe ręce ster naszych wspólnych interesów i baczyć, by się nam krzywda nie działa.

Proponuję:

- 1) Zwrócić się z żądaniem do odnośnych władz, by zabroniły składom przyborów fotograficznych zajmowania się wykańczaniem robót amatorskich z uzasadnieniem, że dziedzina ta słusznie tylko nam się należy.
- 2) Winniśmy bojkotować te składy, które niezgod-

nie z Ustawą prowadzą u siebie laboratorium fotograficzne dla pp. amatorów.

- 3) Winniśmy wpłynąć na władze, by jasno i ustawowo określili stosunek amatora do zawodowca: by ustawa przemysłowa zabroniła zarabkować

fotografowaniem pp. amatorom i by ci ostatni w razie przekroczenia ustawy, podlegali tym konsekwencjom i karom, jakie ponoszą zawodowcy, prowadzący swoje warsztaty bez karty rzemieślniczej.

S. RAWICKI

FOTOGRAF A PRAWO AUTORSKIE

Wśród różnych bolączek, które bezpośrednio dotyczą naszego zawodu, nieprzestrzeganie praw autorskich boleśnie w każdego z nas godzi, lecz zajęci powszednimi troskami, nie zdajemy sobie sprawy z tego ile strat materialnych przez to ponosimy.

Niema chyba zawodu, w którym podszywanie się pod cudzą pracę było tak bardzo rozpowszechnione, jak to ma miejsce u nas. Widzimy często w pismach ilustrowanych nasze prace bez naszej firmy, a jeszcze częściej podpisywane przez osoby nie z tą pracą wspólnego nie mające. Widziałem często na wystawach niektórych zakładów fotograficznych na prowincji prace stołecznych fotografów, które jakąś tajemniczą drogą powędrowały aż tam, i zostały naklejone na firmowe kartony wystawiającego zakładu. Jest to pewien zanik etyki zawodowej, zanik, który wypłenić i piętnować musimy. Całe nakłady kart pocztowych, przedstawiających naszych artystów, widoki lub zabytki historyczne, są kopjowane bez naszego współudziału i upoważnienia, a zyski materialne czerpią z tego inni!

W pierwszym rzędzie winniśmy bardziej szanować naszą pracę i nie pozwolić na żadne straty moralne i materialne.

Naszą ochronę stanowi ustawa o prawie autorskim i na niej musimy budować swoją samoobronę. Art. 5 Ustawy o prawie autorskim z dnia 29 marca 1926 r. (Dz. Ust. Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 14/V 1926 Nr. 48 poz. 286) głosi:

„Prawo autorskie do utworów fotograficznych lub otrzymanych w podobny do fotografii sposób istnieje pod warunkiem, że zastrzeżenie wyraźnie uwidoczniło na odbitkach, należy też uwidocznienie rok zdjęcia. W braku podania roku prawo autorskie do takich

utworów wtedy tylko ma skutek przeciw osobom trzecim, jeżeli wiedziały, że czas trwania prawa autorskiego jeszcze nie upłynął”. Art. 20 wspomnianej ustawy głosi: „Prawo autorskie do dzieł fotograficznych lub otrzymanych w podobny do fotografii sposób gaśnie w dziesięć lat od zdjęcia fotografii. Prawo autorskie do serji zdjęć fotograficznych, mającej znaczenie artystyczne lub naukowe, gaśnie w pięćdziesiąt lat od śmierci wydawcy”.

Z powyższych artykułów jasno wynika, że o ile na odwrocie fotografii jest umieszczony napis: „Reprodukcja zabroniona” i rok wykonania, to możemy prawnie ścigać przywłaszczycieli naszych prac. Art. 61 ustawy o prawie autorskim głosi: „Kto wbrew przepisom niniejszej ustawy umyślnie wkracza w wyłączne prawa twórcy, ulega karze grzywny do 10.000.— zł., lub aresztu od jednego tygodnia do sześciu miesięcy, albo obu tym karom łącznie. Sporządzający kopję z cudzego utworu sztuki plastycznej podlega karze tylko wtedy, gdy trudni się takim kopjowaniem zarobkowo”.

Jak widzimy więc, prawo dość surowo karze za wszelkie przekroczenia ustawy o prawie autorskim. Może w tej ustawie są usterki i niedomówienia, dotyczące się nas, fotografów. Nad nimi musimy się zastanowić, je rozpatrzeć, uzupełnić i w odpowiednim świetle przedstawić odnośnym władzom, jako dodatek do ustawy.

I jeśli celem Wszechpolskiego Zjazdu Fotografów jest dążność do spójni i obrona wspólnych interesów, to winniśmy pamiętać, że gdy ciała ustawodawcze tworząc Ustawę o prawie autorskim nie pominęły fotografii, to i my musimy dopiąć tego, by nikt naszych uprawnień nie odważył się ignorować.



Grupa uczestników I Wszechpolskiego Zjazdu Fotografów Zawodowych w Warszawie w r. 1930.

FOTOGRAF POLSKI



MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM ESTETYKI I TECHNIKI FOTOGRAFICZNEJ — WYDAJE
POLSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW FOTOGRAFJI — WARSZAWA, CZACKIEGO 5
POD REDAKCJĄ STAN. SCHÖNFELDA.

PRENUMERATA RÓCZNIE Z ODNOSZENIEM LUB PRZESYŁKĄ ZŁ. 15.—, KWARTALNIE ZŁ. 4.—

ODEZWA KOMITETU WYKONAWCZEGO ZJAZDU KOLEDZY!

W wykonaniu powziętej przez Wszechpolski Zjazd Fotografów uchwały mianowania pisma „FOTOGRAF POLSKI” Organem Cechów Fotografów Zawodowych, Komitet Wykonawczy wzywa wszystkich P. P. Kolegów do prenumerowania tego pisma i nadsyłania w tym celu zamówień i opłat (zł. 4.— kwartalnie) pod adresem Starszego Cechu Warszawskiego, J. Piszczałowskiego, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 40. Wszystkie komunikaty Cechów będą umieszczane nadal tylko w „Fotografie Polskiej”.

Jeżeli znaczniejsza liczba P. P. Kolegów zaprenumeruje „Fotografę Polską”, to Cechy przystąpią do wydawania dodatku bezpłatnego do tego pisma pod nazwą „FOTOGRAF ZAWODOWY”, który będzie poświęcony specjalnie sprawom fotografii zawodowej i obronie interesów fotografów zawodowych.

A więc nadsyłajcie niezwłocznie prenumeratę (zł. 4.— kwartalnie lub zł. 15.— rocznie), ew. żądajcie przysłania bezpłatnie numerów okazowych!

KOMITET WYKONAWCZY.

GLÓWNA DRUKARNIA WOJSKOWA

Warszawa, ul. Przejazd 10.